Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Nakład A. TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ. Nakład B. „Sztandar Pracy"

Nr. 39 (571).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedzielę i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota, dnia 25 września 1926 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi bez odn. miesięcznie 1.— złoty.
Z odnoszeniem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „
Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Rok XXI.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 30 groszy.

W niedzielę, dnia 3 października r. b., o godz. 10 rano w Sali Posiedzeń Rady Miejskiej w Łodzi, przy ulicy Pomorskiej 16 odbędzie się ogólne zebranie członków P. P. S. Sprawy b. ważne. Wejście tylko za opłaconemi legitymacjami.

Zamach na Mussoliniego.

W dniu 11 września o godz. 11 rano, w Rzymie dokonano zamachu na dyktatora Włoch, Mussoliniego. Zamachu dokonał młodzieniec, z zawodu kamieniarz, liczący zaledwie 18 lat życia Hermes Giovanini. W chwili, gdy Mussolini przejeżdżał autem przez ulicę Rzymu, kierując się w stronę ministerstwa spraw zagranicznych — Giovanini rzucił bombę, która eksplodowała. Wybuch bomby ranił parę osób na chodniku, lecz Mussolini, jak również szofer prowadzący auto, wyszli z zamachu ocaleni.

Jest to już drugi zamach na dyktatora Włoch, z których Mussolini wychodzi cało. Pierwszego zamachu, przed paroma miesiącami, dokonała stara niewiasta, angielka, licząca 55 lat życia p. Gibbson. Wtedy już życie Mussoliniego wisiało na włosku, bo gdyby kula rewolwerowa uderzyła o jeden cal w bok, niewątpliwie rozstrzaskałaby skroń Mussoliniemu. Draśnięta kulą górna część nosa, świadczyła o niebezpieczeństwie.

Pierwszy zamach, sfery rządowe Włoch starały się zbagatelizować i dowodziły publicznie, że osoba dokonywująca zamachu, była umysłowo chorą lub cierpiała na silny rozstrój nerwowy. Rozumie się, iż dla sfer rządowych, dla faszystów, a nawet i Mussoliniego nie może być zbyt pochlebnie i zaszczytnie, że w takiego „męża opatrznościowego" godzą kulami rewolwerowemi. Zwrócić to musiało uwagę całego świata, nawet zagranicznym przyjaciołom Włoch wypadek taki wskazywał, iż postępowanie dyktatora nie zasługuje na tak wielki szacunek i zaszczyty, skoro na jego życie czyha mściwa ręka. Tym więcej oblewało to wstydem Włochy, że tym mścicielem, była słaba, już letnia niewiasta. Wypadek ten zbagatelizowano, odosobniono. Krzykiem i wymachiwaniem pałek i kastetów przez zaślepionych faszystów podtrzymano nadal opinję, iż Mussolini jest bożyszczem narodu włoskiego.

I oto teraz w to „bożyszcze" powtórnie bije ręka mściciela, podobnie jak przed paroma miesiącami, ręka słaba — osiemnastoletniego chłopca. Tym razem nie można zbagatelizować zamachu i sprowadzić wykonawców do roli ludzi niepoczytalnych. Zamach był widać planowany z całą premedytacją przez organizację, która Giovaniniego wyposażyła we wszystkie niezbędne do tego środki. Znaleziona przy nim druga bomba oraz rewolwer, niewątpliwie do obrony podczas ucieczki, dowodzą słuszności naszego przypuszczenia. Huk bomby rozległ się głośnym echem po całym świecie i jeszcze raz zwrócił uwagę na faszystowskie Włochy. Rozwścieczona tłuszcza faszystów, w szale swej nienawiści miota się i nie wie na kim wywrzeć swą zemstę. Demoluje wszystko cokolwiek tchnie postępem, socjalizmem i demokracją. Aby na przyszłość jak się wyrażają faszyści— uchronić Mussoliniego od zamachów na jego życie, wprowadzą karę śmierci. Tłuszcza wyje a Mussolini prawi im komplimenty z balkonu, opowiadając, iż „lubi niebezpieczeństwa" i grozi całemu światu, zwłaszcza Francji za to, że pozwala rozwijać u siebie antifaszystowskie organizacje. Słowem. Mussolini patrząc na gromadę krzykaczy, zebranych na placu przed balkonem z którego wygłasza przemówienia, oraz widząc skutki swej nikczemnej dyktatury w stosunku do prasy postępowej, sądzi, że jest panem całego świata, a wszystkie narody to jego poddani.

Lecz pomińmy krzyk i wrzask włoskich faszystów i napuszoną odwagę Mussoliniego, przyjrzyjmy się czem w istocie są rządy faszystów i dyktatura Mussoliniego?

Rządy faszystów, oparte jedynie na barkach jedynego człowieka dyktatora Mussoliniego — to bańka mydlana. Potrzebny jeden celny strzał, aby cały faszyzm obrócił się w wieżę Babel, zaś sam dyktator stał się martwym trupem mściciela. Moment ten, nie ulega wątpliwości, nadejdzie. Musi nadejść dlatego, że żywe jednostki narodu, które więcej odczuwają upokorzenie społeczne niż cała masa, a takie są niewątpliwie w narodzie włoskim — nie zniosą tyranji człowieka, któremu poważna część narodu włoskiego uległa steroryzowana.

W wypadkach tych mamy zbyt żywy obraz historji wszystkich panujących, którzy władzę swą torowali drogą gwałtu i przemocy. Ci nawet monarchowie, którzy drogą demokracji, drogą swobód obywatelskich utrwalali dobro narodu, nie potrzebowali otaczać się murem wojsk i kordonem policji. Przykładem choćby te same Włochy, w osobie swego króla, Anglja, Holandja, Danja. Za Giovaninim niewątpliwie stoją zorganizowane kadry mścicieli. Jeżeli raz wyrok wydaje organizacja bojowa, wykonanym on być musi. Groźba zaś wprowadzenia kary śmierci na zamachowców nie może być straszakiem, który powstrzyma wydany na Mussoliniego wyrok. Kto rzuca bombę, ten już się liczy z niechybną śmiercią. Mussolini metodą satrapów świata — carów moskiewskich — terorem chce odpędzić od siebie widmo śmierci. Systemem tym może on odwlec na siebie wydany wyrok, lecz go nie powstrzyma.

Stanisław Rapalski.

Obchód 25-lecia Międzynarodówki Zawodowej w Łodzi.

W dniu 19 września 1926 r. polska klasa robotnicza obchodziła uroczyście święto 25-lecia Międzynarodówki Zawodowej w Amsterdamie, udział w tem święcie wzięli również robotnicy łódzcy.

Komisja Okręgowa Związków Zawodowych, zwołała w dniu tym cztery olbrzymie wiece robotnicze, na których przedstawiciele Zw. Zawodowych, w obszernych referatach uświadamiali zebranym konieczność organizowania się klasy robotniczej całego świata, w jedną potężną Międzynarodówkę Zawodową. Robotnicy bardzo wiele zawdzięczają Międzynarodówce Zawodowej w Amsterdamie, która w momentach groźnych dla klasy robotniczej spieszyła im z pomocą. To też każdy świadomy robotnik winien uznać za swój obowiązek pracę wśród szerokich mas robotniczych, ażeby zrealizować hasło „Każdy robotnik i każda robotnica muszą być członkiem klasowego związku zawodowego".

Po przemówieniach mówców, zebrani przyjęli następującą rezolucję:

REZOLUCJA.

Zgromadzeni na wiecu w dniu 19 września 1926 roku robotnicy i robotnice stwierdzają: że robotników wszystkich krajów wiąże nierozerwalnie jednaki los najemników i siła klasy robotniczej leży w potężnej łączności międzynarodowej robotników, w solidarnej walce wszystkich robotników przeciw zjednoczonej armji międzynarodowej rządzących światem kapitalistów i bankierów,

że Międzynarodowa Federacja Zw. Zawodowych w Amsterdamie od 25 lat niezłomnie i niezmordowanie skupia i ogniskuje tę międzynarodową walkę robotników o byt i o wyzwolenie klasy robotniczej z jarzma kapitalistycznego

że nieodzownym warunkiem skutecznej walki robotników o ich interesy i całkowite wyzwolenie jest siła i jednolitość ruchu zawodowego każdego kraju oraz masowa przynależność robotników do ich klasowych organizacji.

W myśl powyższego zgromadzeni wyrażają swą głęboką cześć dla Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych w Amsterdamie i postanawiają trwać we wspólnych międzynarodowych szeregach i prowadzić wspólną walkę o całkowite wyzwolenie robotników.

Zgromadzeni wzywają wszystkich robotników i wszystkie robotnice do masowego wstępowania w szeregi klasowych związków zawodowych:

Wszyscy robotnicy i wszystkie robotnice muszą być członkami klasowych związków!

W końcu należy podkreślić haniebne zachowanie się na wiecach „grupek" zwolenników „jednolitego frontu", którzy w bezmyślnie głupi sposób starali się zakłócić spokój i powagę zgromadzeń robotniczych. Cała klasa robotnicza winna z pogardą odpędzić precz od siebie rozbijaczy szeregów robotniczych działających według rozkazów Międzynarodówki Moskiewskiej. Tak jak to zrobili robotnicy na wiecach niedzielnych.

Ostatnie wydarzenia w Genewie.

Ubiegły tydzień przyniósł nam niezwykle doniosły wypadek w dziedzinie polskiej polityki zagranicznej.

Wiadomo już wszystkim, że 15 września Zgromadzenie Ligi Narodów wybrało Polskę do Rady Ligi 45 głosami na 49 głosujących.

Zbliżoną do tej ilości głosów (44) otrzymała Polska mandat na 3 lata i wreszcie przyznano nam po upływie tego terminu prawo do ponownego wyboru. Wprawdzie żądania dyplomacji polskiej szły dalej i chodziło o uzyskanie miejsca stałego. Jednakże zgóry można było przewidzieć, że to było nie do przeprowadzenia i że raczej chodziło o demonstrację. Najważniejsze i właściwie realne żądanie — wejście do Rady Ligi razem z Niemcami zostało uzyskane i należy to niewątpliwie zapisać ministrowi Zaleskiemu w rubryce jego zasług.

Bo o cóż chodziło w Genewie? W powodzi artykułów, często pełnych blagi, jakie każdy ostatnio w prasie czytał, wśród zgiełku zarzutów i oskarżeń rzucanych przez endecких „opozycjonistów" z jednej strony, a zachwytów i uwielbień przez „majowych moralistów" z drugiej, doprawdy niejednemu chyba trudno się w tych sprawach zorjentować.

Pragnę Czytelnikom „Łodzianina" i „Sztandaru Pracy" wyłożyć to jasno, prosto, bezstronnie i bez niepotrzebnej frazeologji.

Otóż po długotrwałych trudnościach nadeszła wreszcie ta chwila, kiedy Niemcy mogły spokojnie, w wykonaniu uchwał z Locarna, wstąpić do Ligi Narodów. A czas ku temu był wielki. Wszyscy już dostatecznie dobrze zrozumieli, że dalsze dzielenie Europy na zwycięzców i zwyciężonych, na „ofiary wojny" i jej „sprawców" nie ma żadnego sensu i nie jest celowem, jeśli idzie o powrót do jako tako przynajmniej normalnych warunków. A do wniosków tych przyszli nie tylko demokraci, pacyfiści, socjaliści i wogóle ta „podła masonerja" (którzy już dawno byli tego zdania), ale nawet czystej krwi nacjonaliści po obydwóch stronach Renu. P. Poincaré pojął, że wiecznem szczuciem na „boszów" nie uzdrowi franka. Niemieccy nacjonaliści zaś, że wiecznem podtrzymywaniem w narodzie idei odwetu też nie zmniejszą bezrobocia i nie pomogą do uzyskania zagranicznych pożyczek. Bo awantury, które jeszcze urządzają p. Stresemanowi należy uważać już tylko za formę, za przekomarzanie się, a nie za właściwe przeciwstawianie się myśli współpracy międzynarodowej. A gdy Niemcy już raz do Ligi wstąpiły, to niewątpliwie cieszyć się tam będą znacznemi wpływami. I tu stanęła przed Polską konieczność wejścia do Rady razem z Niemcami. (Rada jest takim, by to popularnie przedstawić, pewnego rodzaju zarządem Ligi, mającem na całokształt jej prac i wogóle politykę europejską olbrzymie wpływy). Niemcy uzyskały stałe miejsce. Okazało się, że tak wielkich wpływów jak oni, Polska jeszcze sobie nie zdobyła, ale pomimo to do Rady weszła. Nie na stałe, ale choć na 3 lata, a jak można przypuszczać nawet na dłużej. Może więc Polska dyplomacja skutecznie przeciwstawiać się wszelkim ewentusknym atakom Niemców, przeciw nam rzierowanym. Ale to mało! Polska obdalona zaufaniem tak wielkiej ilości państw musi się starać tego zaufania nie zarwać. W pierwszym rzędzie pracować w Lidze nie tylko defenzywnie w stosunku do Niemców, ale twórczo na polu współpracy międzynarodowej i pacyfikacji świata. Nie leży bynajmniej w moim zamiarze przecenianie doniosłości Ligi Narodów. Wszyscy dobrze wiedzą, a zwłaszcza wiedzieć to winni robotnicy że Liga jest dotychczas instytucją, gdzie ścierają się interesy wielkich mocarstw i te tylko są dla niej miarodajne. Jednakże pomimo to ma Liga pewne znaczenie moralne i może, jeżeli już nie uniemożliwić, to przynajmniej powstrzymać państwa od ryzykownych kroków.

A że obecnie w Radzie już nie decydują o nas, ale Polska ma tam równy (formalnie przynajmniej) głos, więc mamy prawo żądać od naszej dyplomacji, by posuwała się po wytycznej linji chronienia świata przed zbrodnią nowej wojny. W stosunku do Niemiec należy się liczyć z tem, że polityka niemiecka sta-

nie się mniej agresywną, że przy wspólnym stole można się porozumieć w wielu spornych kwestjach. Pamiętać również należy, że w Niemczech istnieją nietylko organizacje Stahlhelmów i Consulów, lecz że największe tamtejsze stronnictwo jest nawskroś pokojowo usposobione i nie myśli o odwetach, lecz o spokojnych stosunkach sąsiedzkich. Stronnictwem tem jest niemiecka Partja Socjalno-Demokratyczna i współpraca z towarzyszami niemieckiemi może dużo pomóc, aby osłabić wieczne alarmy z nad zachodniej granicy.

Sytuacja europejska, oczywiście niekorzystna dla nacjonalistów, nie może podobać się naszym endekom. Zwłaszcza jest im nieprzyjemnie, że w swych hakatystycznych zapędach w stosunku do innych narodów nie mogą się już powoływać na francuskich kolegów. A więc starają się wrażenie generalnej „klapy" nacjonalistycznej osłabić. Rzucają się w wściekłej furji „opozycyjnej" na Rząd, wmawiając w swych słuchaczy czy też czytelników, że ponieśliśmy w Genewie klęskę, że na zbyt mało lat nas wybrano i t. d.

Nie mamy żadnych powodów do zbytniego popierania rządu p. prof. Bartla. P.P.S. niejedne zarzuty mu robi. Jednakże prosta uczciwość wymaga, by z białego nie zrobić czarnego, aby przy okazji sukcesu nie wmawiać w ludzi, że rząd poniósł klęskę.

Jednakże jakoś „istinno-narodowi" ministrowie spraw zagranicznych, jak panowie Seyda, Zamojski Dmowski, poza przedpokoje Rady Ligi dostać się nie mogli! A może to tak jeszcze z petersburskiego przyzwyczajenia innych części lokalu nie lubią? Faktem jest, że obecny rząd wszedł do środka.

Teraz idzie o to, i trzeba go tu dobrze kontrolować, by działał tam tak, jak tego duch czasu wymaga.

Puch.

Taktyka Klubu Sejmowego P. P. S.

We wtorek, dnia 20 września r.b. odbyło się posiedzenie Klubu Parlamentarnego P. P. S. Postanowiono głosować za prowizorjum budżetowem na IV kwartał r. b., wychodząc z założenia, że prowizorjum jest koniecznością państwową. Do prowizorjum Z. P. P. S. zgłosi wniosek podwyższenia płac pracowników państwowych wszystkich kategorji o 10 procent, co wyniesie 27 miljonów złotych. Pokrycie dla tej sumy winno nastąpić w drodze ściągnięcia zalegającego podatku majątkowego.

W dyskusji stwierdzono, że rezultaty polityki gospodarczej Rządu, reprezentowanej przez ministrów Klarnera i Kwiatkowskiego nie dały dotychczas żadnych rezultatów w kierunku zwalczania drożyzny i lichwy żywnościowej, Klub postanowił zażądać od Rządu bezzwłocznego przystąpienia do ankiety o kosztach produkcji, jako podstawy do walki z drożyzną. —

Ostrej krytyce poddano zachowanie się policji zwłaszcza w województwie poznańskim wobec klasy robotniczej.

— — —

Kongres Wszecheuropejski w Wiedniu.

W dniach 3 do 6 października obradować będzie w Wiedniu pierwszy kongres wszecheuropejski (z grecka paneuropejski).

Brak miejsca nie pozwala nam obecnie na obszerniejsze zajęcie się tą doniosłą kwestją.

Wystarczy tu tylko wspomnieć, że jest to nowy ruch, propagowany zwłaszcza przez znanego Amerykanina D-ra R. N. Condehove-Callergi'ego, mający na celu zjednoczenie ludów i zerwanie z systemem linji granicznych i murów celnych. Ideje te znalazły żywy oddźwięk i przed niedawnym czasem odbył się (zresztą bez większego powodzenia) kongres panazjatycki oraz panamerykański. Ten ostatni obesłany bardzo poważnie może wywrzeć daleko idące skutki.

Wezwanie na kongres paneuropejski przez prezydenta parlamentu niemieckiego tow. Löbego, ministra francuskiego Herriota i innych.

Kongres ten ma być zjazdem **nie rządów, lecz ludów europejskich**.

Zapowiedzieli swój przyjazd zarówno wybitni socjaliści, jak m. in. tow. Blum (Francja), tow. de Brouckere (Belgja), Buxton (Anglja) i wielu innych, jak też najwybitniejsze i najświatlejsze umysły z obozu burżuazyjnego, przeważnie z lewicy mieszczańskiej, ale i co uczciwsi z prawicy. Czynne będą następujące komisje: komisja centralna, międzynar. zagadnień finansowych, zagadnień międzykontynentalnych, dla spraw mniejszości dla spraw celnych i komunikacyjnych oraz współpracy intelektualnej.

Cele Unji Wszecheuropejskiej są w skróceniu następujące:

1. Polityczne i gospodarcze zespolenie kontynentu.
2. Serdeczne stosunki z Anglją.
3. Trwały pokój i rozwój stosunków gospodarczych z Rosją.
4. Rozczłonkowanie Ligi Narodów na kontynenty polityczne.
5. Powszechne rozbrojenie.

Organizatorzy zjazdu uzasadniają swój pogląd, że wobec łączenia się reszty świata w coraz to potężniejsze grupy, Europa rozdarta mnóstwem granic nie będzie zdolna do konkurencji. Dalej uzasadniają, że ruch paneuropejski zabezpieczy Europę przed niszczycielską wojną przyszłości oraz że zniesienie granic celnych spowoduje wzrost płac i obniżkę cen.

Godłem Unji Wszecheuropejskiej jest czerwony krzyż na złotem słońcu — symbole międzynarodowej ludzkości i zwycięskiego ducha. Członkiem Unji może być każdy mężczyzna, kobieta, stowarzyszenie, organizacja.

Ten młody ruch zasługuje na baczną uwagę i sympatję. Przy najbliższej okazji omówimy go dokładniej, zwłaszcza, że obecnie jeszcze szereg kwestji nie jest należycie wyjaśnionych.

10-ty października — święto młodzieży robotniczej.

Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, przy poparciu Polskiej Partji Socjalistycznej organizuje w całej Polsce na dzień 10-go października obchody i manifestacje, dla poparcia tych żądań, jakie w imieniu młodzieży robotniczej wystawiła.

Po za demonstracyjnym charakterem obchodu, dużo uwagi i czasu poświęca się stronie agitacyjnej w celu wciągnięcia młodzieży niezorganizowanej w placówkach socjalistycznych, w szeregi Organizacji Młodzieży T.U.R.

Program obchodu też został podzielony na dwie części: 1) część w której młodzież będzie manifestowała o swe słuszne postulaty domagając się wprowadzenia ich w życie, 2) część w której zwrócono uwagę na stronę rozrywkowo-gitacyjną.

Po raz pierwszy w Polsce, rzesze młodzieży robotniczej, będą manifestowały w dniu wyłącznie swym sprawom poświęconym, pod znakami socjalistycznemi.

W trudnych obecnie warunkach, w jakich żyjemy, młodzież będzie obchodziła swe święto, jednak podstawowe żądania, wysunięte dla młodzieży robotniczej, pozwalają z góry sądzić, iż przy żądaniach tych, zgromadzą się licznie zastępy młodzieży.

Kwestję ideowego podłoża „Dnia Młodzieży" oraz jego znaczenie omówiliśmy w jednem z poprzednich numerów „Łodzianina" i „Sztandaru Pracy".

Organizacją „Dnia" na terenie Łodzi zajął się po za samą organizacją Młodzieży T.U.R. specjalny Komitet, w skład którego wchodzą delegaci O.K.R. P.P.S., Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, Zw. Zawodowych, Robotniczego Wydz. Wychowania Dziecka oraz Organizacji Młodzieży T.U.R.

Program obchodu „Dnia Młodzieży" w Łodzi został już ogólnie ustalony. Dnia 9-go października (sobota) na jednem z boisk sportowych, odbędą się zawody sportowe między drużynami robotniczemi. Wieczorem tegoż dnia w trzech punktach miasta (Bałuty, Widzew, Chojny) odbędą się capsztrzyki. W niedzielę dnia 10-go października o godz. 9-ej rano wymarsz dzielnic ze sztandarami na miejsce zbiórki — Plac Dąbrowskiego. O godz. 10 ej rano, wyruszy pochód, który ulicami Narutowicza, Piotrkowską i Konstantynowską przejdzie na groby poległych na Polesiu Konstantynowskiem.

Po ustaleniu już programu można powiedzieć, iż w Łodzi 10-ty października nie będzie wyłącznie świętem ludzi młodych.

Za dużo wspomnień z okresu młodości, wiąże starsze pokolenie z tem miejscem, gdzie zostanie zakończony pochód, a gdzie 20 lat wstecz kat carski gasił młode życie ówczesnego rewolucjonisty polskiego. Dwadzieścia lat dzieli nas od czasu, kiedy drogę do wolności słano trupami. Wielu młodych ludzi umierało wówczas, czy szło na Sybir — za sprawę robotniczą.

Od czasu tego upłynęło wiele lat i warunki pracy znacznie się zmieniły. Jednak wierzymy w poświęcenie się i pracę dla ideałów socjalizmu młodego pokolenia socjalistycznego, które w pracy swej, do wyzwolenia z pęt kapitalizmu ustać nie może.

To też część obchodu „Dnia", przypadająca na pochód, winna być egzaminem pracy i poczynań młodzieży.

W dniu 10-tym października i starsze pokolenie winno przyłączyć się do tej manifestacji, aby młodzież w pracy swej i żądaniach przez nią wystawionych — poprzeć.

Wieczorem dnia 10 października, odbędzie się uroczysta Akademja w sali „Filharmonji", która będzie zakończeniem obchodu „Dnia Młodzieży".

Przedtem jeszcze w dniach 7, 8 i 9 października odbędzie się kwesta — na oświatę młodzieży robotniczej.

Święto młodzieży robotniczej — musi wypaść wspaniale. H. Wachowicz

Plony pracy enpeerowców w łódzkiej Radzie Miejskiej.

Gdzie jest tania elektryczność dla szerokich rzesz robotniczych?

Jedną z najważniejszych działów gospodarki miejskiej — elektrownię, uchwałą Rady Miejskiej, a przeważnie wpływami menera enpeerowców p. Wojewódzkiego — oddano na łup „farbowanym szwajcarom". Społeczeństwo łódzkie wie doskonale co za obietnice płynęły z ust p. Wojewódzkiego, aby zdobyć większość dla wniosku zaprzepaszczenia elektrowni.

Nie pomogły protesty naszych towarzyszy radnych, oraz innych, wpływy machera Skulskiego zrobiły swoje. Z chwilą kiedy „farbowani szwajcarzy" zagarnęli elektrownię, nie licząc się absolutnie z potrzebami mieszkańców, drą skórę za światło jak mogą. Pan Wojewódzki jak żebrak teraz prosi, błaga, aby mu nie robiono tej przykrości i ceny za światło nie podwyższano. Skulski i Ulman teraz śmieją się w kułak z „murzyna".

Dzisiaj, już społeczeństwo samo tworzy samoobronę przeciw gospodarce p. Wojewódzkiego i Skulskiego.

Związek handlowców polskich powołuje komitet samoobrony przeciw wyzyskowi elektrowni.

W wydanej w tym celu odezwie, między innemi związek handlowców pisze:

„Jak już zaznaczyliśmy, artykułem pierwszej i koniecznej potrzeby jest i elektryczność. Jednak korzystanie ze światła elektrycznego w niezadługim czasie stanie się luksusem, dostępnym tylko dla warstw dobrze usytuowanych a to ze względu na ciągły wzrost ceny na prąd, jaką bezwzględnie i bezapelacyjnie dyktuje wszystkim mieszkańcom Łodzi elektrownia łódzka.

Należałoby przypuszczać, że z chwilą zdjęcia sekwestru rządowego i przekazania elektrowni przez miasto spółce prywatnej, cena światła nietylko, że nie wzrośnie, ale zostanie obniżona, a to ze względu na inne warunki pracy.

Natomiast jesteśmy świadkami wręcz czego innego i zachodzi obawa, iż korzystanie z światła elektrycznego przez szerokie masy pracowników będzie wkrótce niemożliwe.

Wychodząc z założenia, iż niczem nieumotywowane apetyty akcjonarjuszów elektrowni na kieszenie odbiorców elektryczności, muszą się spotkać z energiczną odprawą całego społeczeństwa, zarząd związku zawodowego handlowców polskich przystępuje do zorganizowania komitetu obrony konsumentów elektryczności".

Więcej chyba wymownych faktów nie potrzeba.

Należy nadmienić, iż handlowcy wydają odezwę zaś w ich zarządzie znajduje się p. Pfajfer, człowiek, który w równym stopniu z p. Wojewódzkim jest odpowiedzialny za zaprzepaszczenie elektrowni, gdyż jako przewodniczący frakcji radnych miejskich enpeeru, tranzakcje z „farbowanymi szwajcarami" doprowadził do skutku.

Ergo.

Przemysłowcy lekceważą nędzę robotniczą.

Na list w sprawie 15% podwyżki nie raczyli nawet odpowiedzieć. Uchwały zebrania delegatów włókniarzy.

Zbytecznem jest przekonywać, że skala egzystencji klasy pracującej w Polsce została tak obniżona, że poprostu wierzyć się nie chce, aby ktokolwiek z ludzi rozumnych — tak ze względów gospodarczych Państwa, jak i z dobrze zrozumianego poczucia krzywdy społecznej najszerszych warstw — nie dążył do podwyższenia zarobków wszystkich robotników, a przedewszystkiem tej najbardziej pokrzywdzonej olbrzymiej masy włókniarzy, którzy pracując nawet cały tydzień, muszą niejednokrotnie przymierać głodem.

Nie chcą tego zrozumieć tylko nienasyceni nigdy przemysłowcy, którzy są zawsze gotowi wszystkie swoje spekulacje i apetyty pokrywać kosztem robotnika.

W dniu 22 września r. b. w sali O.K.Z.Z. odbyło się zebranie delegatów włókniarzy, gdzie była omawiana sprawa wysuniętych żądań 15 proc. podwyżki. Referent z ramienia Zarz. Głównego t. Walczak zapoznał zebranych z tokiem akcji

Związek Przemysłowców do dnia 20 września tak jak życzyły sobie tego Związki robotnicze nie dał żadnej odpowiedzi. Zdaniem referenta jest to gra na zwłokę ze strony przemysłowców. Robotnicy muszą być przygotowani do akcji, jeżeli stanowisko kapitalistów w dniach najbliższych nie zostanie zmienione. Delegaci na fabrykach winni przeprowadzać zebrania z robotnikami, aby ich przygotować do walki w pierwszych dniach miesiąca października. Następnie wywiązała się obszerna dyskusja; mówcy delegaci wskazywali, że robotnicy są gotowi narzuconą walkę przez Związek przemysłowców przyjąć i na zew Zarządu Głównego do walki tej staną, aby zdobyć to, co im się słusznie należy. W sprawie tej została zgłoszona przez t. Walczaka następująca rezolucja która jednogłośnie została przyjęta.

REZOLUCJA

Zebrani delegaci w dniu 22 września po wysłuchaniu sprawozdania z przebiegu dotychczasowej akcji w sprawie podwyżki stwierdzają, że:

Nieudzielenie odpowiedzi przez przemysłowców jest jaskrawem lekceważeniem organizacji robotniczych jak również wystawionych żądań i naigrawaniem się z głodu i nędzy mas robotniczych, przeciwko czemu najkategoryczniej protestują. Że o ile przemysłowcy w dniach najbliższych nie zmienią swego stanowiska; robotnicy winni w pierwszych dniach października przystąpić do strajku, celem całkowitego osiągnięcia wysuniętych żądań.

Zebrani wzywają Zarząd Główny do wydania odpowiednich zarządzeń celem jaknajsolidarniejszego wystąpienia robotników do walki i bezwzględnego podporządkowania się tym zarządzeniom.

Jak delegaci przeszachrowali urlopy w fabr. Krusze i Ender w Pabjanicach.

W ostatnich czasach kapitaliści dążą wyraźnie do odebrania urlopów robotnikom, które stanowią poważną zdobycz klasy robotniczej.

Świadomi robotnicy i org. klas. robią wszystko co jest w ich mocy, aby odeprzeć atak przemysłowców i utrzymać urlopy.

W związku z powyższą sprawą jest charakterystyczne i oburzające zajście, jakie miało miejsce ostatnio w fabryce Krusze i Ender w Pabjanicach. Administracja tej fabryki dążyła w sposób cyniczny do nieudzielania urlopów, przysługujących robotnikom, obiecując wzamian za to, zapłacenie im za urlopy o ile z takowych nie skorzystają. Admin. chodziło o to aby stworzyć fakt, iż robotnicy nie chcą urlopów, wobec tego należałoby je znieść zgodnie z dążeniem Lewiatana.

Tej szachrajskiej i haniebnej roli podjęli się delegaci Związku Praca, Ch. D. i niezależni socjaliści. Najpierw delegaci ci za pośrednictwem swoich sojuszników rozpoczęli agitację wśród robotników, że należy tylko skorzystać z 8-io dniowego urlopu odpoczynkowego, a za pozostałe dni żądać zapłaty, a nawet niektórzy z nich obiecywali, że przy tej okazji otrzymają robotnicy inne korzyści z fabryki, jak przyjęcie zredukowanych z górą 400 ludzi oraz dodatkowe premjum w gotówce.

Wobec tych zajść w miesiącu sierpniu w portjerni fabryki Krusze i Ender przy ul. Kilińskiego odbyło się zebranie delegatów fabrycznych i przedstawicieli związków zawodowych, na którym sprawę urlopów omówiono i na skutek stanowiska zajętego przez przedstawiciela Związku Klasowego tow. Raszplę, który bezwzględnie sprzeciwił się propozycji administracji fabrycznej nieskorzystania z urlopów — postanowiono propozycję administracji odrzucić i domagać się, aby wszyscy robotnicy otrzymali przysługujący im urlop odpoczynkowy.

Wbrew powyższemu bez wiedzy Związku Klasowego na odbytej konferencji delegatów fabrycznych z p. Tscheszhlem, zastępcą głównego dyrektora zrobiono szachrajską i podstępną umowę, na podstawie której robotnicy mieli otrzymać 8 dni urlopu odpoczynkowego, pozostałe dni mieli mieć zapłacone i miało być przyjęte do pracy 425 robotników zredukowanych w swoim czasie i byłych wojskowych.

Administracja fabryki, zdaje sobie sprawę z tego, że większość delegatów stanęła po stronie fabryki przez co rozbito solidarność robotniczą.

P. Tscheszhel zawiadomił delegata Łabędzkiego, że główny dyrektor p. Kanenberg powraca z Warszawy i z tego powodu prosił Łabędzkiego, aby zwołał na następny dzień delegatów do kantoru na godz. 10 rano.

Na tym zdradzieckim zebraniu bez wiedzy ogółu i Związku Klasowego postanowiono, iż robotnicy firmy Krusze i Ender urlopu odpoczynkowego nie otrzymają, za takowy otrzymają zapłacone w miesiącu wrześniu. Wspomniany delegat Łabędzki na to zebranie zawezwał nie wszystkich delegatów fabryki, a tylko tych, o których wiedział, że zgodzą się na propozycję fabryki.

Na podstawie tej szachrajskiej i zdradzieckiej ugody delegatów z fabryką — administracja fabryki wywiesiła ogłoszenie na murach fabryki, że urlopu odpoczynkowego nie będzie, co wywołało oburzenie wśród świadomszego ogółu robotników, którzy wymyślają na postępną robotę delegatów.

W tym zdradzieckim zebraniu brali udział delegaci: P. Łaski, Łabędzki i Hille — niezależni socjaliści, B. Pawłowski i Trojan — Związek Praca, Wężak Piotrowski i Jeuch — Ch. D.

Największa odpowiedzialność za zaprzedanie urlopów spada na Związek Praca i Ch. D. — za to, iż delegaci B. Pawłowski i Wężak oświadczyli pierwsi na tym zebraniu, że zgadzają się na propozycję firmy, że większość ich członków jest również tego zdania. —

Należy zaznaczyć, iż w tej fabryce od dłuższego czasu rej wodzili niezależni socjaliści na czele z delegatem Pawłem Łaskim, Hillem, Łabędzkim i Marcelim Poleskim, którzy swoją demagogją i różnemi kłamstwami unicestwili wpływy Związku Klasowego i zdemoralizowali robotników. Działalność ta obecnie daje odstraszające rezultaty klasie robotniczej. Również robota niezależnych i komunistów idzie na rękę ciemnym robotnikom ze Związku Ch. D. i Praca, które to Związki w tej fabryce już oddawna prowadzą taką robotę, jaką chce p. Kanenberg.

Sprawa zaprzedania urlopów w fabryce Krusze i Ender wywołała oburzenie w szerokich masach robotniczych m. Pabjanic. Robotnicy powinni przepędzić precz delegatów — zdrajców sprawy robotniczej, tak ze Związku Praca jak i Ch. D. i niezależnych socjalistów, a wybrać na ich miejsce ludzi uczciwych, prawdziwych obrońców klasy robotniczej.

Sprawą tą winny się zająć odnośne władze państwowe i nie pozwolić na łamanie ustawy. — A. S.

Przemysłowcy mają czas... załatwić słuszne żądania robotników...

Ze względu na to, że przemysłowcy nie nadesłali odpowiedzi, w wyznaczonym przez Zw. Zaw. terminie, Związek Klasowy wysłał do Inspektora Pracy III okr. następujący list:

„Wobec nie udzielenia nam przez Związki przemysłowców odpowiedzi do dnia 20 września w sprawie wystawionych przez nas żądań, niniejszym zwracamy się do W. Pana z prośbą o interwencję w tej sprawie. Prosimy również o powiadomienie p. Ministra Pracy i Opieki społecznej o fakcie nieudzielenia nam odpowiedzi przez Związki przemysłowców na nasze żądania.

Ze swej strony nadmieniamy, że stanowisko zajęte przez Związek przemysłowców urąga elementarnym pojęciom zwykłej grzeczności budzi zrozumiałe rozgoryczenie wśród szerokich mas robotniczych i doprowadzić może do zgoła niepożądanych następstw".

Nie chcesz robić nadgodzin — to nie masz pracy.

Tak postąpiła firma Rasika, ul. Sienkiewicza Nr. 70, z tkaczem Bergierem, który nie chciał pracować nadgodzin. Jedynie dlatego, że oświadczył, iż dłużej jak 46 godzin tygodniowo pracować nie będzie, wymówiono mu 14 dni i z pracy został zwolniony. Ale firma Rasik jeszcze inne kawały urządza: ogłasza robotnikom, iż fabryka czynna będzie tylko 3 dni w tygodniu, a czynną jest przez 6 dni i pracuje nadgodziny, ale za postoje nie z winy robotnika gwarantuje tylko przez 3 dni w tygodniu, a reszta czasu nie jest gwarantowaną jak to obowiązuje umowa w przemyśle. Są tu winni sami robotnicy, którzy godzą się na takie podłe warunki pracy.

Z fabryki Wojdysławskiego
ul. Piotrkowska Nr. 214/216.

Tkacze nie zarabiają stawek cennikowych, gdy się zwrócili do Wojdysławskiego, aby płace zostały uregulowane podług cennika płacy, na to p. Wojdysławski odpowiedział, że on inaczej płacić nie może, bo on musi trzymać się konkurencji, a robotnicy jeżeli zarobić, to mają robić 12 godzin dziennie, gdy robotnicy oświadczyli, iż obowiązuje 8-mio godzinny dzień pracy, to p. Wojdysławski na to odpowiedział: „Kto dzisiaj pracuje 8 godzin? wy musicie pracować więcej godzin w mojej fabryce". Robotnicy nie mając innego wyjścia, porzucili pracę i sprawę o niepłacenie podług cennika i zmuszanie do nadliczbowych godzin pracy skierowali za pośrednictwem Związku Klasowego do Inspektora Pracy 17-go obwodu.

Z fabryki Rajchmana
ul. Matejki Nr. 3/5.

Tkacze nie zarabiają podług cennika; gdy zwrócili się do swej administracji, aby płace uregulowano podług cennika, dano im odpowiedź odmowną. Wobec odmownej odpowiedzi zwrócono się do Klasowego Związku o pomoc. Związek sprawę zatargu skierował do Inspektora Pracy 16 obw. w celu uragulowania płacy.

Wybryki fabrykantów.

W czasie największego kryzysu przemysłowego na początku 1925 r., kiedy było pół miljona zarejestrowanych robotników bez pracy, rząd wydał rozporządzenie Prezydenta w sprawie obowiązujących dni wypoczynkowych — świątecznych. Tak się nazywało oficjalnie, a faktycznie chodziło o zredukowanie dotychczasowych dni świątecznych, ponieważ Lewiatan wszystkich wyznań narzekał, że nie może konkurować z zagranicą, gdyż robotnicy za dużo świętują.

Obecnie nietylko na terenie Łodzi spotykamy się z takim faktem, że cały szereg drobniejszych fabrykantów żydów zamyka fabryki w święta żydowskie, chociaż tam pracują Polacy i za dni postoju nie mają płacone. Jeżeli zmuszają robotników do świętowania — to niech płacą, bo robotnicy nie mogą być pokrzywdzeni. Związkowiec.

„Aby było mniej niesprawiedliwości w Polsce".

Porucznik Orliński wraz z pilotem-sierżantem Kubiakiem dokonali śmiałego lotu Warszawa—Tokjo, zdobywając nowy rekord świata w lotnictwie.

W uznaniu zasług, jak podają pisma, p. prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, na wniosek ministra spraw wojskowych marszałka Piłsudskiego ma mianować porucznika Orlińskiego kapitanem, a sierżanta Kubiaka starszym sierżantem i odznaczyć porucznika Orlińskiego złotym krzyżem zasługi, a sierżanta Kubiaka srebrnym.

Śmiemy zapytać, dlaczego to porucznik ma otrzymać krzyż złoty, a sierżant srebrny?

Czy odwaga i poświęcenie nie jest obu jednakowe? Czy w razie katastrofy więcej na szwank był narażony por. Orliński, a mniej sierż. Kubiak? Chyba złowrogi żywioł nie szczędziłby głowy obu śmiałków i nikt z nich nie miał sądzone, kogo wypadak ocali. Dlaczego zatem życie i odwaga sierżanta inaczej się ceni, a inaczej porucznika? Czy to w myśl zasady: „Aby było mniej niesprawiedliwości w Polsce?"

Hakata polska.

„Przegląd wileński" podaje tabelkę, znakomicie ilustrującą „rozwój" szkolnictwa białoruskiego w Polsce pod troskliwą opieką Min. Oświaty.

W r. 1918—1919 było białoruskich szkół powszechnych w ziemi wileńskiej, nowo-gródzkiej i grodzieńskiej — 314. W r. 1920 — 1921 — 514. W r. 1922 — 1923 — 22 szkoły. W r. 1924 — 1925 — 20 szkół. W r. 1925—1926 — 3 szkoły!!!

Szkolnictwo tedy białoruskie zupełnie zamordowano!

W latach 1922 — 1925 złożono inspektorom szkolnym i radom gminnym 446 podań i uchwał z żądaniem szkół białoruskich. Ani jednego podania nie uwzględniono.

Na podstawie ustawy z dn. 31.VII 1924 r. złożono przeszło 400 deklaracyj za szkołami białoruskiemi. Ani jednej deklaracji nie uwzględniono, założono natomiast 10 szkół dwujęzycznych.

W Tow. nauczycieli białoruskich zarejestrowano 972 nauczycieli bezrobotnych.

Oto jak wygląda zbrodnicza polityka szkolna St. Grabskich, Łopuszańskich i t. p. hakatystów polskich!

Biedni obszarnicy jedzą tylko kartofle z solą.

Rząd sanacji moralnej nie przeciwdziała nie wzrostowi drożyzny, a nawet przeciwnie. Wywóz zboża zagranicę nie jest ograniczony. Trzy miljony świń też „wyjeżdża zagranicę. Oczywiście drożyzna w kraju rośnie. Związki pracowników państwowych występują z żądaniami podwyżek, tembardziej usprawiedliwionemi nietylko wzrostem drożyzny, lecz i precedensem, że rząd sam z własnej woli podwyższył oficerom znacznie pobory, nie obawiając się naruszenia równowagi budżetowej.

Natomiast żądania podwyżkowe kolejarzy, pocztowców i innych cywilnych pracowników państwowych spotkały się z kategorycznym sprzeciwem rządu właśnie z braku pokrycia w budżecie. Słuszne jest oburzenie pokrzywdzonych, tembardziej, że rząd z jednej strony nie ściąga podatku majątkowego, ale jeszcze na konferencji z przedstawicielami kolejarzy, panowie ministrowie oświadczają, że nie mogą nawet obiecać podwyżki z powodu braku pieniędzy, a nawet bronią „biednych" bogaczy, podając, że są „jeszcze biedniejsi... 30-to wielkich obszarników, którzy karmią się dziś kartoflami i solą".

Rząd winien okazać w takim razie „nieszczęśliwym kartoflarzom" trzydziestowłókowym litość i przyznać zapomogi na okrasę do kartofli z sola.

KRONIKA.

Generałowie na wolności.

Zaraz w pierwszych dniach po „rewolucji" majowej zostali aresztowani generałowie: Rozwadowski, Zagórski, Jaźwiński i Malczewski pod zarzutem ciężkich nadużyć, a w więzieniu na Antokolu w Wilnie oczekiwali wymiaru sprawiedliwości. Wina tych generałów była szeroko opisana w książce p. t. „Zbrodniarze". Prasa endecka szereko pisała o niewinności tych generałów, żądając zwolnienia ich z więzienia, a nawet podając, że są „chorzy". Chociaż spraw jeszcze nie było, lecz dwaj generałowie: Jaźwiński i Malczewski już są na wolności.

Dowcipna podwyżka poborów.

Watykan zatrudnia kilkuset niższych urzędników, oficjalistów i służby, którzy w ostatnich czasach wystąpili z żądaniem podwyższenia wynagrodzenia ze względu na wzrastającą drożyznę. Żądania podwyżkowe zostały uwzględnione, lecz jednocześnie Watykan, jak podaje prasa rzymska, „odpowiednio" przedłużył i... czas pracy.

Zwycięstwo P. P. S. przy wyborach do Rady Miejskiej w Gostyninie.

W ub. niedzielę, dn. 12 b. m. odbyły się wybory do Rady miejskiej w Gostyninie.

Wynik wyborów był następujący: Lista Nr. 1 — lewica ludowa otrzymała 1 mandat. Lista Nr. 2 — P. P. S. **10 mandatów**. Lista Nr. 3 — niemiecka demokracja — 2 mand. Lista Nr. 4 — Bund — 2 mand. Lista Nr. 5 — Poale Sion — 1 mand. Lista Nr. 6 — endecja — 4 mand. Lista Nr. 7 — pokłócona endecja — 2 mand. Lista Nr. 8 — prawica żydowska — 2 mand.

P. P. S. wraz z Bundem ma 13 mandatów, t. j. absolutną większość, cała zaś lewica 15 mandatów. W ostatnich czasach wybrany został drugi socjalistyczny magistrat w Gostyninie. Endecy i chadecy ponieśli całkowitą i sromotną klęskę.

Gostynin miasto powiatowe, leży na drodze między Kutnem i Płockiem, liczy około 13 tysięcy mieszkańców.

Zduńska Wola.

(Korespondencja własna).

W niedzielę, dnia 19 września r. b. z okazji dwudziestopięciolecia istnienia Międzynarodówki Zawodowej miejscowy Związek Klasowy zwołał olbrzymi wiec, na którem przemawiali: ławnik z Magistratu z Pabjanic tow. J. Pluskowski i kierownik Związku miejscowego tow. W. Szmydt, a następnie została uchwalona rezolucja, z żądaniem: utrzymania 8 godz. dnia pracy, wypłacania zapomóg, lub dania pracy, utrzymania zdobyczy socjalnych, zabezpieczenia na starość i inwalidów, zwalczania drożyzny, interwencji rządu w celu przyznania ostatnio wystawionych żadań cennikowych włókniarzy, oraz rozwiązania Sejmu i Senatu i zarządzenia wyborów do nowego Sejmu. W. S.

Pabjanice.

W dniu 19 b. m. t. j. w niedzielę, w sali kina oświatowego odbyła się uroczysta akademja dla uczczenia 25-lecia istnienia Międzynarodówki Zawodowej w Amsterdamie.

Przemawiali tow. tow.: St. Rapalski i Walczak z Łodzi.

Obszerniejsze sprawozdanie zamieścimy w numerze następnym.

SANACJA!

Premjer Bartel w rządach
Nie jest dyletantem,
Całuje się w Polsce
Złodziej z policjantem.

Zato ciągle w siodle
Siedzi frant nad franty;
Silniejszy od rządu
Pan Wojciech Korfanty.

A wszystko to nosi
— Nie wiem z jakiej racji? —
Pompatyczne miano
Moralnej sanacji.

Choć niejeden dekret
Dotąd jest gotowy;
„Sanacja" już cuchnąć
Zaczyna od głowy!

Ordo.

Kryminaliści w warszawskim urzędzie śledczym.

W sprawie nadużyć w warszawskim urzędzie śledczym w dalszym ciągu „Głos Prawdy“ pisze:

INTERESY P. KURNATOWSKIEJ.

W olbrzymim łańcuchu „interesów“ maczała ręce p. Kurnatowska, za której pośrednictwem załatwiono rozmaite sprawy. P. Kurnatowski oczywiście „oficjalnie o niczem nie wiedział.“

Córka biednego felczera Zeltena dzisiaj posiada najwspanialsze brylanty (lwią część ulokowała zagranicą), domy w Berlinie, kapitały w bankach zagranicznych, dwie wille na Rivierze i t. d. Pani Kurnatowska kupiła w ciągu ostatniego roku — w jednej z firm warszawskich — dziewięć, wyraźnie **dziewięć futer najwyższej wartości, najwytworniejszych gatunków.** Futra te znajdują się w chwili obecnej w pewnem wiadomem miejscu na przechowaniu, a jednocześnie dla oka, przechowuje się w domu stare futra, które daje się do firmy p. Starkmana do przerobienia, poprawek, by ludzie wiedzieli jak biedni są pp. Kurnatowscy.

Skąd się zdobywa pieniądze na przedmioty zbytku, świadczy poniższy autentyczny wypadek.

Przed kilku laty ówczesny komisarz rządu ś. p. Anusz wydał zarządzenia aresztowania szeregu wielkich kupców za niedozwolone magazynowanie towarów. Rodziny aresztowanych starały się za wszelką cenę uwolnić swych bliskich. — Pani Kurnatowska rozesłała na Warszawę sztab swych pośredników i faktorów, którzy — rozpuszczając wieści, że kupców czeka długoletnie więzienie — sprowadzili rodziny zainteresowanych do p. Kurnatowskiej, która podejmowała się uwalniania z więzienia za cenę od 500.000 do miljona, a nawet i dwóch za osobę.

Należy podkreślić, że dochodzenie w sprawie aresztowanych kupców powierzono p. Kurnatowskiemu. Oczywiście, że rodziny godziły się na każdą sumę byleby tylko ich bliscy mogli się znaleźć jaknajrychlej na wolności, nie wiedząc zresztą o tem, że tak, czy inaczej lwia część aresztowanych byłaby zwolniona na rozkaz komisarza rządu. Między innemi zgłosiła się również do p. Kurnatowskiej żona jednego z aresztowanych, p. S. od której p. Kurnatowska wzięła za zwolnienie męża 500.000 marek, sumę na owe czasy bardzo znaczną, zobowiązując się wzamian że p. S. będzie wolny za kilka dni. Upłynął jednak długi czas, a oczekiwane zwolnienie nie nastąpiło. Wreszcie p. S. odzyskał wolność, nastąpiło to jednak na podstawie rozkazu komisarza rządu, do którego zwrócił się z interwencją jeden z warszawskich znanych adwokatów, znający aresztowanego od szeregu lat. Kiedy kupiec ów przybył do domu, uradowana żona opowiedziała mu, że zwolnienie swe zawdzięcza wstawiennictwu p. Kurnatowskiej. Oburzony p. S. wiedząc najdokładniej, że na sprawę jego zwolnienia to nie wpłynęło, powziął podejrzenie, że jest to zwykły szantaż ze strony p. Kurnatowskiej. Poprosił zatem swą żonę, by zatelefonowała do p. Kurnatowskiej z zapytaniem, kiedy on nareszcie zostanie zwolniony. P. K. odpowiedziała telefonicznie, że o sprawie tej pamięta, załatwi z mężem swym i ma nadzieję, iż p. S. w najbliższych dniach zostanie zwolniony. Wówczas p. S. wziął z rąk żony swej słuchawkę, oświadczył, że jest już od dwóch godzin na wolności, uważając zaś. iż p. Kurnatowska nie przyczyniła się w niczem do jego zwolnienia, prosi o zwrot pobranych na cele pieniędzy. Nazajutrz p. S. udał się osobiście do p. Kurnatowskiej, prosząc o zwrot 500.000 marek. Spotkał się jednak z pogróżkami, żeby lepiej siedział cicho, jeśli nie chce się dostać do więzienia, tym razem na czas dłuższy. Widząc, że nic nie wskóra, p. S. udał się do p. Kurnatowskiego, od którego zażądał zwrotu sumy. P. Kurnatowski przerażony całą sprawą, udawał, że o niczem nie wie, groził, że żonę swą zabije i t. p., przysięgał, że dzieje się to poza jego wiedzą, wreszcie prosił p. S., by nazajutrz zadzwonił, a on tę sprawę załatwi. — Po wielu naleganiach i osobistych wizytach, udało się p. S. wydostać z trudem połowę tej sumy, to znaczy 250.000 marek.

Istnieje cały szereg nazwisk tych kupców, których rodziny złożyły znaczny okup p. Kurnatowskiej, za rzekome, lub rzeczywiste zwolnienia. Było to jedno z licznych źródeł ubocznych zarobków państwa K. Bo, że działają oni w tym wypadku w porozumieniu, o tem chyba nikt nie wątpi.

DOKĄD WYWOŻĄ SWE KAPITAŁY PANOWIE Z URZĘDU ŚLEDCZEGO.

Specjalnymi względami w przeprowadzaniu różnych handlowych przedsięwzięć cieszy się Direction der Disconto-Gesellschaft w Berlinie, gdzie wybitniejsi z naszych dygnitarzy urzędu śledczego posiadają stale własne konta.

To oczywiście nie przeszkadza, że i inne banki zagraniczne cieszą się poparciem patrjotycznie nastrojonych wyższych funkcjonarjuszy urzędu śledczego.

ZAGRANICZNY PATRJOTYZM.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wszelkie „oszczędności“ panowie z urzędu śledczego lokują z pobudek, nic wspólnego z patrjotyzmem nie mających w bankach i nieruchomościach zagranicą. Czyżby kierowała nimi przezorność i przeświadczenie, że w Polsce na stałe nie zostaną i że wcześniej czy później wszystkie nadużycia zostaną ujawnione, a wówczas trzeba będzie niespodziewanie zniknąć z Warszawy. Pod tym względem panuje wśród wtajemniczonych idealnie solidarny pogląd na sprawę, podkomendni idą śladami przełożonych swych, wywożąc przy każdej nadarzającej się sposobności zarobione pieniądze celem ulokowania w bezpiecznych kryjówkach zagranicą. Przed miesiącem komisarz Szabrański za przykładem swych zwierzchników, czując, że grunt zaczyna mu się palić pod nogami, starał się o wyjazd zagranicę, zapewne w celu ulokowania w miejscu bezpiecznem „mozolnie“ zdobytych kosztowności i gotówki. W ostatniej jednak chwili komisarz rządu wydania Szabrańskiemu zagranicznego paszportu odmówił.

KOSZTOWNOŚCI I TOALETY ZNIKNĘŁY.

Zwraca uwagę fakt, że zarówno żony, jak i osoby bliskie panom dygnitarzom urzędu śledczego, które do czasu ogłoszenia rewelacji olśniewały blaskiem noszonych bez liku brylantów i kosztowności, oraz wykwintnych tualet, obecnie niczem nie odróżniają się od przeciętnie skromnie ubranych pań. Kosztowności i wyszukane toalety znikły w skrytkach im tylko znanych. Udaje się teraz pozorną nędzę w obawie, iż przedmioty te, jako pochodzące z nieczystych źródeł, mogą być im odebrane.

Posiedzenie Zarządu Kasy Chorych.

Dr. E. Samborski zrehabilitowany.

Zarząd Kasy Chorych na posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem p. Kazimierczaka w dniu 14 września r. b. obok załatwienia szeregu spraw, związanych z regularnem wykonywaniem swoich czynności, wysłuchał relacji Wicedyrektora inż. Szustra w zabiegu rozprawy w warszawskiej Radzie Adwokackiej, dotyczącej jednego z adwokatów łódzkich. Tło i przebieg sprawy przedstawiają się jak następuje. Kasa Chorych skierowała do syndyka masy upadłości firmy Lewkowicz, adw. p. Dicksteina, przypomnienie o obowiązku wniesienia w ciągu 5 tygodni części składek z zarobków pracowników firmy z wymienieniem skutków, jakie pociąga za sobą nieuregulowanie należności. Analogicznej treści pisma Kasa Chorych wysyła do tych firm, które nie przestrzegają przepisów ustawowych. Nie bacząc na to adwokat p. Dickstein odpowiedział na pismo Kasy listem, który zarówno w treści swojej jak i formie odbiegał od zwyczajów, przyjętych w korespondencji, noszącej charakter oficjalny. Kasa Chorych widziała się zmuszoną skierować sprawę do Rady Adwokackiej w Warszawie. Po odbytej rozprawie zapadł wyrok, uznający winnym adw. Dicksteina, przyczem wobec wyrażonego przez przedstawiciela Kasy życzenia niekarania go, a wydania jedynie oceny postępku jego, Rada Adwokacka postanowiła udzielić mu napomnienia i wyrok z motywami ogłosić w organie urzędowym Rady Adwokackiej.

W dniu 21 b. m. Zarząd Kasy rozpatrzył przedłożone dokumenty Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, z których wynika, że oskarżenie wytoczone przeciwko p. o. dyrektorowi d-rowi Samborskiemu pozbawione jest wszelkich podstaw. Wobec powyższego Zarząd Kasy powziął jednomyślnie uchwałę treści następującej: „Wobec uchwały Sądu Okr. w Bydgoszczy za liczbą 5 J. 237/26, 5 S. śl. 44/26, stwierdzającej brak podstaw do oskarżenia dr. Erazma Samborskiego o popełnienie zarzuconych mu czynów Zarząd Kasy Chorych m. Łodzi uchwala:

1) Uchylić uchwałę swą z dnia 14 sierpnia r. b., dotyczącą zawieszenia d-ra Samborskiego w czynnościach p. o. Dyrektora Kasy Chorych;

2) Wezwać d-ra Erazma Samborskiego do objęcia stanowiska Dyrektora Kasy Chorych m. Łodzi“.

Z życia partji.

Dzielnica „Księży Młyn“.

W niedzielę, dnia 26 września r. b. o godzinie 10-ej rano punktualnie, w lokalu dzieln. przy ul. Fabrycznej Nr. 2. odbędzie się konferencja ściśle partyjna.

Ze względu na ważność spraw przybycie wszystkich członków obowiązkowe.

Uwaga: Wejście tylko dla członków za okazaniem legitymacji partyjnej.

Jednocześnie nadmieniamy, że zbiórki wszystkich członków dzielnicy Księży Młyn, odbywają się w każdą niedzielę, o godzinie 9-ej rano punktualnie.

Dzielnica Zielona.

W sobotę, dnia 25 września r. b. o godz. 7-ej wieczorem w lokalu przy ul. Nowo-Targowej Nr. 31 odbędzie się zebranie członków w sprawach ściśle organizacyjnych.

Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich członków dzielnicy bezwzględnie konieczna. Komitet.

Zebrania młodzieży.

Komitet Wykonawczy Łódzkiej organizacji Młodzieży T. U. R-a zwołuje w lokalach dzielnic partyjnych ogólne zebrania młodzieży podług poniższej tabelki:

25/IX	g. 7 wiecz.	Koziny	ref.	Wachowicz
27/IX	„	Księży Młyn	„	Urbach
28/IX	„	Chojny	„	Wachowicz
29/IX	„	Prawa	„	Szewczyk
30/IX	„	Górna	„	Salski
1/X	„	Bałuty	„	Salski
2/X	„	Zielona	„	Szewczyk

Ceny ogłoszeń: Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości i milimetra. **Miejscowe:** Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 1 grosz. Jednołamowe 10 groszy (str. 8 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 25 groszy (strona 4-łamowa). **Zwyczajne:** Za 1 milimetr Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski. Druk J. Baranowskiego w Łodzi, Piotrkowska 109. Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S.